

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6 zł, z odroczeniem do domu 5 zł. Dla odbiorców pismo na miejscu 4,50 zł. Cena południowych dzielnic sily wzesze, lub innych czynników administracyjnych pisma, nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetry w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr. Drobne ogłoszenia: a) słowo tytułowe 25 gr., wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1,50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zarobkowe 100 proc. drożej. Ogłoszenia szkolne, festiwalowe i klasyczne o 50 proc. droższe. Przejmowane ogłoszenia kilkotygodniowe rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 18 rano. Nadesłana, a nie zamówione przez Redakcję ogłoszenia będą wrzucane autorem do poczty, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki swrotnej. Konto w Urz. Pozt. i Czek. w Warszawie Nr. 55 oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALJEJA Nr. 11, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcyjnych oddziału a wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-tej.

Przegrana stawka Zachodu Zabieramy głos!

Głosy włoskie o rocznicy wybuchu wojny — „Jesteśmy pewni ostatecznego zwycięstwa“ — „Giornale d'Italia“ podnosi sukcesy Niemiec

Rzym, 3 września. — Jakkolwiek echo polubownego orzeczenia wiedeńskiego jest wciąż jeszcze niezwykle żywe, to jednak w niedzielę wydarzenia wojenne opanowały ponownie ten prasowy włoskiej, tym więcej, że dzień 1-go września stanowi rocznicę rozpoczęcia jednego w historii pochodu od zwycięstwa do zwycięstwa. Francja — jak podkreślają w tutejszych kołach politycznych — leży obecnie pokonana, podczas gdy zwycięskie siły wojenne mocarstw osi opasują coraz ciaśniejszym żelaznym kołem odcięta od kontynentu i okrojona do swojego imperium Wielką Brytanię. W przeciągu jednego roku rozbiły się wszystkie nieone plany państw demokratycznych. Zamierzone poćwiartowanie Niemiec zakończyło się zupełnym załamaniem Francji i śmiertelnym obaleniem Anglii. Wskutek winy demokracji wciągnięto do wojny również liczne inne narody.

Obecna wojna — jak podkreśla naczelną redakcją „Giornale d'Italia“ — jest wojną upragnioną i przygotowaną przez Anglię, wojną, którą Albion spodziewał się wygrać z całą pewnością. Ale podobnie, jak w r. 1870, przeliczył się Napoleon III, tak tym razem przekalkulowały Anglię i Francję. Francja jest już wyeliminowana, natomiast Anglia popada w sytuację coraz bardziej rozpaczyliwą.

W związku z tym wszystkim na specjalną uwagę zasługują również wspaniałe sukcesy niemieckiego lotnictwa. Dowodzą one nie tylko zupełnie odmiennego charakteru obecnej wojny, ale świadczą też o znakomitym przygotowaniu i skuteczności niemieckiego lotnictwa. Dysponując takimi maszynami i lotnikami, jakie posiada lotnictwo włoskie, stojące u boku Niemiec we

wspólnej walce przeciwko wspólnemu wrogowi, musi się wierzyć w ostateczne zwycięstwo. Lotnictwo niemieckie przeniosło obecnie wojnę bezpośrednio na teren Anglii, natomiast zapewnienia

propagandy brytyjskiej o uczynieniu terytorium Niemiec strefą operacyjną musi wywołać tylko odruch wesołości u każdego, rozsądnie myślącego człowieka.

Wydarzenie o doniosłym znaczeniu

Min. Manolescu po powrocie z Wiednia wygłosił przemówienie przez radio, w którym stwierdził: „Istotą orzeczenia polubownego jest to, że nie prowadzi się nad nim dyskusji“

Bukareszt, 3 września. — Rumuński minister spraw zagranicznych Manolescu wygłosił przez radio rumuńskie przemówienie, w którym m. i. oświadczył: „Powracam z Wiednia z sercem, przepelnionym boleścią. Musimy jednak sobie powiedzieć, że musiało do tego dojść, jeżeli rozważymy sytuację polityczną i uwzględnimy głosy naszych własnych polityków, którzy w ostatnich latach nie tylko niczego nie przewidzieli, ale także niczego nie spostrzegli.“ — Manolescu wskazał następnie na fakt, że orzeczenie polubowne głównie opiera się na zasadzie ustępstw terytorialnych, nie zaś, jak to było proponowane przez Rumunię przed wydaniem orzeczenia na zasadzie wymiany ludności, przy czym podkreślił, że istotą orzeczenia polubownego jest to, że nie prowadzi się nad nim dyskusji. O ile nawet — oświadczył Manolescu — zasada etnograficzna nie była jedynym kierującym motywem orzeczenia, to jednak ten stan rzeczy został złagodzony postanowieniami orzeczenia, dotyczącymi mniejszości narodowej.

Prażnę jednak podkreślić specjalnie, że gwarancje te, które są kateryczne, bez wyjątków i bez zastrzeżeń, nie zwracają się przeciwko nikomu, a mają wyłącznie na celu utrzymanie pokoju i nienuaruszalności Rumunii. Rumunia nie użyje tych gwarancji celem zamoczenia stosunków ze swoimi sąsiadami, lub celem drażnienia sąsiadów. Muszę podkreślić, że w odróżnieniu od innych gwarancji, jakie posiadaliśmy i których wartość mogliśmy poznać, obecne gwarancje posiadają bezpośrednią i absolutną skuteczność, ponieważ zostały udzielone przez dwa państwa potężne i niemal sąsiadujące z Rumunią. Gwarancje te stanowią ramy, na których możemy oprzeć spokojnie naszą przyszłość. W najbliższym tygodniu zaradzimy demobilizację, dzięki czemu nasz rolnik będzie mógł znowu powrócić do swej pracy, a dzieki pracy każdy Rumun znajdzie chleba.“

W końcu swego przemówienia Manolescu wskazał na fakt, że rokowania z Węgrami zostały w Turnu-Severin już zerwane i że w Wiedniu musiano nie tylko rokować, ale także otwierać kwestię rozwiązania orzeczeniem polubownym. Jeżeli pomimo tego mocarstwa osi udzieliły jeszcze wymienionych gwarancji nienuaruszalności Rumunii, to dowodzi to — jak oświadczył minister — że delegacja spełniła swoje zadanie.

NOWI PRZEDSTAWICIELE DYPLOMATYCZNI W BERLINIE

Kancelarz Hitler przyjął nowomianowanego ambasadora Hiszpanii i nowych posłów Iranu i Portugalii

Berlin, 3 września. — Kancelarz Rzeszy Adolf Hitler przyjął w dniu wczorajszym w obecności ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa nowomianowanego ambasadora Hiszpanii gen. Eugenio Esplinoso de los Monteros, oraz nowych posłów: Iranu — Moussa-Esfandiary oraz Portugalii Nobre Guedes, którzy wręczyli mu swe dokumenty uwierzytelniające.

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ RZESZY NIEMIECKIEJ I Z. S. R. R.

Podpisanie umowy niemiecko-sowieckiej w sprawie stosunków prawnych na granicy

Berlin, 3 września. — W dniu 31 sierpnia 1940 r. została zawarta i podpisana w Berlinie umowa między Niemcami i Związkiem Sowieckim na temat regulacji stosunków prawnych na granicy, ustanowionej na podstawie niemiecko-sowieckiego układu granicznego i przyjaźni z dnia 28 września 1939 r. Rokowania, które trwały miesiąc, odbywały się w przychylniej atmosferze i doprowadziły do pozytywnego zakończenia.



Historyczny moment. — Minister spraw zagranicznych Wielkiej Rzeszy Niemieckiej kładzie swój podpis na dokumencie polubownego porozumienia pomiędzy Węgrami i Rumunią. Obok min. Ribbentropa hr. Galeazzo Ciano, minister spraw zagranicznych Królestwa i Cesarstwa Włoch

ORZECZENIE POLUBOWNE

„Dyplomatycznie - polityczna korespondencja“, oficjalny organ niemieckiego MSZ, poświęca orzeczeniu polubowemu mocarstw osi interesujące wywody.

„Wojna obecna — pisze ten organ — rozpełniona tekdomyslnie przez zachodnie mocarstwa, celem utrzymania stworzonego przez siebie a sprzecznego z naturą porządku, postawiła z tych samych względów mocarstwa osi przed zupełnie odwrotnym zadaniem. Charakterystycznym dla polityki europejskiej Paryża i Londynu były przede wszystkim bezwzględność i przebiegłość, przy pomocy których ich dyplomacja nieustannie podniecała niezadowolone i rywalizujące wśród narodów europejskich, aby kosztem spokoju, dobrobytu i postępu kontynentu europejskiego uprawiać tam t. zw. politykę równowagi, jednym słowem, aby przez wyrywanie różnych narodów do siebie sobie mocarstwom zabezpieczyć panowanie nad tym kontynentem. Natomiast Niemcy i Włochy, które związane są raz na zawsze, na śmierć i życie z kontynentem europejskim, oraz w równej mierze czują się w nim zaaloczoniami zarówno swoimi uczuciami, jak i interesami, uważają za konieczne położenie końca temu systemowi zarówno niehonorowanemu, jak i szkodliwemu.“

W tym celu nie wystarczy naturalnie wyeliminowanie jedynie szkodliwych wpływów mocarstw zachodnich na te tereny, gdzie rozprzestrzeniły się one najróżnorodniejszymi drogami w formie nieustających intryg. Obok bowiem tych zgubnych wpływów ma się tam również często do czynienia z diabolicznym uszczelnianiem stosunków — m. im. również natury terytorialnej — które w swej obecnej formie wykluczają w ogóle zwrot ku lepszemu. Obecna wojna, jako taka, nie była jednak w stanie — i nie powinna także być w stanie — we wszystkich krańcach i zakątkach Europy usunąć operacyjnymi działaniami niezdrowe wzwoły i w ich miejsce sprowadzić naturalne rozwiązania. Odnosi się to przede wszystkim do obszarów południowo - wschodnich, które — w poprzednich czasach stawały się nieustannie zarzewie niepokojów i wałk — zgodnie z życzeniami mocarstw osi mają obecnie po pokojowym porozumieniu się narodów na nich mieszkających uzyskać wewnętrzne zadowolenie i odzyskać z powrotem swoje naturalne piętno, zgodnie z prawami słuszości i rozsądka.

Dla poczucia odpowiedzialności mocarstw osi było zrozumiałem samo przez się, że nie należało się ani chwili wahać, kiedy chodziło o decyzję, zapewniającą lepsze i zdrowsze stosunki, najmniej z tego powodu, że Anglia — ten prawdziwy wróg kontynentu europejskiego — kontynuuje swą bezadzielną walkę przeciw Europie. Stąd też wywodzi się jej jawna rozność w Monachium, Salzburgu i w Rzymie, które miały na celu skłonienie rządów węgierskiego, bułgarskiego i rumuńskiego do pogrzebania w drodze wzajemnego lojalnego porozumienia sporów, których winę ponoszą nie w najmniejszej stopniu traktaty, podpisane na paryskich przedmiesiach.

Podczas, kiedy na odcinku bułgarsko-rumuńskim udało się szybko znaleźć podstawę do porozumienia, odpowiadającego wymogom słuszości, to rokowania między Rumunią i Węgrami nie zdołały dotychczas doprowadzić do wyłączenia punktu wyjścia dla porozumienia. Z tego powodu duch polityki łagodzenia sporów, uprawianej przez mocarstwa osi, nakazywał zapobieżenie naszczeniu sytuacji i nie zaniedbanie niczego, co mogłoby się przyczynić do rozwiązania istniejących ówczesnych zagrożeń.

Blokada powszechna

Skuteczność niemieckiej przeciwblokady wzrasta z dnia na dzień i jak można wnioskować z pewnych oznak, oceniana jest zupełnie wyraźnie przez Anglię z całą powagą. Szczególna troska napędza miarodajne koła londyńskie zarówno fakt, absolutnej kontroli Kanału La Manche przez niemieckie siły marynarki wojennej i lotnictwa, jak i zagrożenie wielkich portów, jak Londyn i Southampton, leżących w bezpośrednim zasięgu ataków, wyłączających te porty i inne ważne ośrodki przeładunkowe na południowym i wschodnim wybrzeżu Anglii w coraz większym stopniu z angielskiego systemu zaopatrzenia. Troski te stają się zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż wymienione porty w normalnych czasach obejmowały przeważający odsetek brytyjskiej komunikacji okretowej. Urzędowe komunikaty londyńskie mówią już teraz o tym, że w chwili obecnej rozważane są szeroko zakrojone plany przedstawienia brytyjskiej komunikacji morskiej na inne porty. Przy tym zamierzone jest zwłaszcza silne wyposażenie portów na wybrzeżu zachodnim, które — jak sadzą czynniki angielskie — będą w stanie przyjąć na siebie 35—50 proc. całego obrotu zamorskiego Anglii. Widoki zakrojonego na tak wielką skalę przedstawienia komunikacji morskiej należy jednak ocenić bardzo pesymistycznie, ponieważ także zachodnie porty brytyjskiej wyspy są stale przedmiotem działań niemieckiego lotnictwa, których ataki na te bardzo obiecujące cele portowe stają właściwie dopiero w początkach swego rozwoju i możliwości. Przedstawienie komunikacji morskiej spowoduje poza tym na drogach dojazdowych do nowych portów skoncencentrowanie brytyjskiej żeglugi handlowej, co z natury rzeczy jeszcze bardziej wzmocni szansę skuteczności niemieckich sił marynarki wojennej i lotnictwa. W końcu angielskie plany przedstawienia komunikacji morskiej stoją w obliczu szeregu bynajmniej nie drugorzędnych trudności technicznych. Nie można bowiem z dnia na dzień przystąpić do przeładowywania pewnych ładunków towarowych, wyładowywanych dotychczas w portach specjalnych, w zupełnie innych portach, a z tego powodu, że przeważnie brak tam niezbędnych urządzeń — jak wielkich rezerwuarów dla transportów nafty lub wielkich chłodziń dla przywożonego mięsa i masła — oraz ponieważ także pojemność tych portów niejednokrotnie nie jest obliczona na dodatkowe obciążenie. Fakt rozważania w Londynie powyższych planów stanowi wyraźny dowód krytycznego stanu angielskiego systemu zaopatrzenia, przy czym plany te nie dają żadnej gwarancji pomyślnego rozwiązania obecnego niekorzystnego stanu rzeczy.

LUDNOŚĆ ANGLII JEST ZNEKANA ATAKAMI NIEMIECKIMI

Doniesienia dzienników hiszpańskich o fatalnym położeniu ludności wyspy brytyjskiej

Madryt, 3 września. — Głównym punktem zainteresowania prasy hiszpańskiej są doniesienia o nieprzerwanych atakach lotników niemieckich na Anglię. Londyński sprawozdawca dziennika „A BC” pisze, że na ulicach Londynu widzi się wielu ludzi, z niewyspanymi twarzami, którzy z przemoczenia zaledwo mogą utrzymać się na nogach. Nerwy ludności Londynu są wystawione na najcięższą próbę. Prasa angielska przypisuje winę tego stanu rzeczy alarmom syrenowym i dodaje, że ilekroć syreny paraliżują życie Londynu na jedną godzinę, tylekroć marmurze się 7 milionów samych tylko godzin roboczych.

Londyński „Evening Standard” pisze, że w miejscowościach nawiedzanych przez bombowce niemieckie, życie jest zupełnie wyrównane z równowagi. Sprawozdawca podkreśla, że w nocy na niedzielę nikt nie był w stanie zmruczyć oka i że także w ciągu następnego dnia z powodu nieustannych alarmów lotniczych nie było możliwości odespania straconej nocy. Taki stan trwa już od szeregu dni, tak, że przemęczenie i psychiczne podniecenie daje się ciężko odczuwać na humorach ludności Londynu. Ilekroć ktoś się zdrzemnie, tylekroć odzywa się na nowo syreny i ogłasza huk artylerii przeciwlotniczej, a eksplozje bomb i warkot motorów nie pozwalają nikomu zasnąć.

Niemiecki komunikat wojenny:

Niszcząca działalność lotnictwa

Berlin, 3 września. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Morzu Północnym dwa brytyjskie kontrołpedowce.

W dniu 1 września niemieckie eskadry samolotów bojowych i myśliwskich kontynuowały ataki na obiekty lotnictwa angielskiego w Anglii południowo-wschodniej. Hangary i schrony na lotniskach Abingdon, Bidggin-Heel, Konley, Detling, Hawkings, Lympne, zostały celnie trafione bombami i częściowo podpalone.

W przebiegu ataków doszło do szeregu walk powietrznych, w których niemieckie eskadry lotnicze wykazały ponownie swą przewagę. W nocy eskadry samolotów bojowych obrzucały skutecznie bombami porty morskie w Liverpoolu, Swansea, Bristolu i Chatham. Akcja zakładania min przed portami brytyjskimi była prowadzona w dalszym ciągu.

Nieprzyjacielskie samoloty usiłowały ubiegłej nocy ponownie zaatakować Berlin i inne miasta. Dzięki silnej obronie artylerii przeciwlotniczej nie udało się im zrzucić bomby w obręb wielkiego Berlina, w innych okolicach terenu Niemiec wyrządzono jedynie szkody w domach mieszkalnych, natomiast nigdzie nie dokonano uszkodzeń obiektów wojskowych.

Ogólne straty nieprzyjaciela wyniosły wczoraj 62 samoloty, z czego 53 zestrzelono w walkach powietrznych, a 9 zniszczono na ziemi. W porównaniu z tym zaginęło tylko 9 samolotów niemieckich.

URZĘDOWE POTWIERDZENIE SUKCESÓW NIEMIECKICH

Komunikaty brytyjskich ministerstw

Nowe poważne straty ponieśli Anglicy na całym terytorium kraju

Sztokholm, 3 września. — Brytyjskie ministerstwo lotnictwa i ministerstwo bezpieczeństwa krajowego opublikowały komunikaty, w których donoszą: „Ostatniej nocy podjęto lotnictwo nieprzyjacielskie szereg ataków powietrznych, skierowanych przede wszystkim na okręgi przemysłowe w północno-zachodniej części Anglii. Bomby zrzucone na jedno z miast spowodowały liczne pożary. W częściach Anglii północno-zachodniej i północno-wschodniej zrzucono również wiele bomb, które były przyczyną wielu poważnych pożarów, zniszczeniu uległy zakłady przemysłowe.”

Referat prasowy ministerstwa lotnictwa podaje w swoim komunikacie, że ataki lotnictwa niemieckiego w ciągu wieczornych godzin sobotnich (godz. 17 według czasu Greenwich), dokonane były przez setki bombowców niemieckich oraz niemieckich samolotów myśliwskich głównie na południowo-wschód Anglii i na okolice Londynu. Londyńska służba informacyjna przyznaje się, że w pewnej miejscowości na terenie hrabstwa Essex eksplodujące bomby miały wyrządzić olbrzymie szkody. Bomby spadły również na teren Londynu, wyrządzając niemniej dotkliwe szkody. Ataki takie przeprowadzane były na Anglię środkową oraz na tereny południowo-wschodnie i północno-wschodnie. W pewnej miejscowości, wskutek wybuchu bomb uległ przerwie dopływ gazu.

Urządowe angielskie biuro prasowe Reutersa przynosi w związku z sobotnimi atakami lotniczymi następujące szczegóły: „Wczorajszego popołudnia oraz w porze nocnej napłynęły od północno-zachodniego wybrzeża masy niemieckich samolotów bombowych, przy czym ich atak trwał całe godziny. Wyrządzone przez nie szkody są poważne. Pierwszy

w ciągu dnia nalot był dla wszystkich prawdziwą niespodzianką, ponieważ dnia poprzedniego wspomniana miejscowość była już obrzucona bombami. W godzinach wieczornych zaś zniszczono bombami jeden z największych budynków (!). We wspomnianym budynku wybuchł pożar, który mimo wysiłków straży ogniowej, trwał czas dłuższy. W czasie następnego ataku masowego, zrzucono ponownie większą ilość bomb o wielkiej sile działania, przy czym jedna z nich spadła na miejscowe zakłady przemysłowe, inna zaś na stację benzynową. Również miała miejsce eksplozja gazociągu.”

Powtórnie więc urzędowe instytucje Londynu uważają za swój obowiązek przyznać się do skutecznych ataków eskadr bombowców niemieckich na angielskie zakłady przemysłowe i urządzenia wojskowe. Gdy się te komunikaty porówna z informacjami z przed kilku dni, w których zaprzeczano jakoby lotnicy niemieccy odnosili sukcesy, gdy chodzi o bombardowanie obiektów wojskowych, to należy podkreślić jaskrawe różnice w redagowaniu tych komunikatów, przy czym każdemu laikowi, który potrafi czytać między wierszami, sposób ich redagowania rzuca się w oczy. Skoro więc urzędowe placówki angielskie są zmuszone informować brytyjską opinię publiczną o faktycznych sukcesach lotnictwa niemieckiego, gdy chodzi o bombardowanie obiektów wojskowych to tym samym te angielskie placówki niechcący wystawiają pierwszorzędne świadectwo lotnictwu niemieckiemu, gdy chodzi o celność w rzucaniu bomb na obiekty służące armii angielskiej w przeciwnieństwie do tchórzliwych nocnych ataków lotników angielskich na spokojną ludność cywilną niemiecką.

Niemcy opanowali obszar powietrzny nad Anglią

Ze Sztokholmu donoszą, że samoloty niemieckie całymi nocami krążą nad Londynem

Sztokholm, 3 września. — Londyński korespondent „Dagens Nyheter” przynosi swej redakcji sprawozdanie o walkach powietrznych, jakie w ciągu soboty rozgrywały się nad Londynem: „Warkot motorów, trzask karabinów maszynowych, strzelanina artylerii przeciwlotniczej, oraz detonacje eksplodujących bomb tworzyły straszny koncert. Informują, że wielka liczba niemieckich samolotów niemal całą noc krążyła nad Londynem.

Pierwszy sobotni alarm lotniczy miał miejsce w godzinach rannych, kiedy właśnie robotnicy napływali wielkim strumieniem do śródmieścia Londynu, ale zarówno w czasie pierwszego, jak i następnych alarmów lotniczych nie widziano nad Londynem szubujących samolotów. Dopiero w godzinach popołudniowych na jednym z przedmiest zau-

ważono samoloty, a dopiero później usłyszano syreny alarmowe.”

Ataki lotnictwa niemieckiego na Anglię — pisze londyński korespondent „Svenska Dagbladet” — kontynuowane są dniami i nocami w ciągu soboty syreny ogłaszały tyle alarmów lotniczych, że zliczone razem godziny alarmów były dłuższe niż chwile wolne od nalotów.

Ogładaj przesyłki mieszkańcy Londynu cztery, natomiast w sobotę nie mniej jak 7 alarmów lotniczych. Ostatecznie nikt w przyszości nie będzie zdziwiony, jeśli zwiększy się liczba alarmów lotniczych. Za wyjątkiem godzin wieczornych ubiegłej soboty, codziennie w godzinach wieczornych między 9—9,30 ukazywały się regularnie samoloty niemieckie, które aż do brzasku krążyły nad Londynem. Ludność nie jest pewna czy chodzi o wielką ofensywę powietrz-

na, czy są to jedynie loty wywiadowcze. W ciągu dnia nadlatują samoloty niemieckie w różnych porach i to raz z jednej strony, innym razem albo równocześnie z obu stron, niejednokrotnie dalsze grupy samolotów napływają ze wszystkich stron równocześnie. W ciągu nocy krążą one nieustannie nad stolicą Anglii.

ROZPRZĘNIENIE

W PRZEMYSŁE ANGIELSKIM

„Hitler uniemożliwił naszą produkcję” — woła m.in. Beaverbrook na łamach „Evening Standard”

Sztokholm, 3 września. — Ataki lotnicze niemieckiego na Anglię środkową i południową do tego stopnia uniemożliwiły pracę w brytyjskich zakładach przemysłowych, że wychodzący w Londynie wieczorny dziennik „Evening Standard”, jak wiadomo przyboczny organ ministra przemysłu lotniczego Beaverbrooka, domaga się wprowadzenia natychmiastowej reorganizacji brytyjskiej służby ochrony powietrznej i służby alarmowej.

Jak z Londynu donosi „Stockholms Tidningen” w wydaniu sobotnim „Evening Standard” wykrzusił to, co poprzednio wielu ludzi mówiło sobie na ucho z zachowaniem wszelkiej ostrożności, mianowicie, że „w tych dniach Hitler odniósł nowe zwycięstwo. Musiałeś przyznać, że udało się mu to z łatwością”. — W ten sposób wyraźnie powiedziano, że gdy poprzednio Hitler wysłał stosunkowo nie, wielkie oddziały lotnicze na Londyn i brytyjskie zakłady przemysłowe w ciągu nocy, to mógł wprowadzić trudności do wytwórczości tych zakładów. Równocześnie jednak pozabawił on masy ludzi społeczeństwa mocnego, a tym samym obrał sobie z sił żywojących i emeryt. Jeśli się odwiezła fabryki, w których tysiące ludzi pracuje nad produkcją broni tak ważnej dla obrony naszego kraju, to wówczas... Hitler rozpoczął akcję, która może mieć smutne następstwa”. Dziennik domaga się zatem nie tylko nowych przepisów dotyczących regulacji alarmów lotniczych, lecz przede wszystkim całkowitej reorganizacji obrony cywilnej.

CAŁKOWITY SPOKÓJ I DYSCIPLINA W SIĘDMIOGRODZIE

Poznane się na angielskich kłamstwach

Bukareszt, 3 września. — Informacje radia angielskiego, jakoby na terenie Siedmiogrodu miały miejsce zaburzenia i niepokój są jednym z ordynaryjnych kłamstw angielskich. Bukareszteńskie koła oświadczają w tej sprawie, że te wiadomości angielskie są całkowicie zmyśnione, oraz że w Siedmiogrodzie panuje zupełny spokój i dyscyplina. Namieśnik Klausenbura zwrócił się do mieszkańców z apelem o zachowanie spokoju i unikania wszelkich tarć, które mogłyby spowodować przykre następstwa. Władze nadal sprawują swe funkcje i czuwają nad spokojem, oraz życiem i mieniem mieszkańców.

OTWARCIE WIEDENSKICH TARGÓW JESIENNYCH

Na otwarcie obecny był minister Funk Liczny udział zagranicy

Wiedeń, 3 września. — W wielkiej sali wiedeńskiego domu koncertowego, której ściany zdobiły chorągwy wielu państw zagranicznych, dokonano w sobotę aktu otwarcia Targów Wiedeńskich. Zjazd wielkiej liczby czołowych osobistości zarówno kraju, jak i zagranicy, był dowodem, jakie znaczenie przypisuje się Wiedniowi jako centrum handlowo-gospodarczemu południowego wschodu Europy.

Z pośród licznych gości zagranicznych należy wymienić włoskiego ministra korporacji Ricci, ambasadora Turcji, jugosłowiańskich ministrów Andreasa i Panczicza, Medrickiego (Słowacja), dra Vargi (Węgry), Sidorowici (Rumunia), Richarda (Szwecja), oraz posłów Bułgarii, Finlandii i Szwajcarii.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił minister gospodarstwa Niemiec, dr Funk.

ROZMOWY PARYŻ — TOKIO

Rokowania japońsko-francuskie
Paryż, 3 września. W Tokio oświadcza się, że rokowania z uczestnikami francuskimi odnośnie do Indochin mają przebieg pomyślny.



**REORGANIZACJA
ARMII HISPANSKIEJ**
Hiszpański sztab generalny na wzór niemiecki

Madryt, 3 września. — Rozpoczęta w Hiszpanii reforma armii spotkała się z największym zainteresowaniem kół zagranicznych. Hiszpania zamierza niewątpliwie równocześnie z nową organizacją służby czynnej zmodernizować również wyszkolenie armii. Sztab generalny ma być zreorganizowany według wzorów niemieckich, akademia wojenna ma być zmodernizowana, a wybitne jednostki z korpusu oficerskiego mają otrzymać gruntowne wykształcenie. Armia hiszpańska, która przy dwuletniej służbie wojskowej doprowadzona będzie do 400,000 żołnierzy na stopie pokojowej, ma się stać jedną z najlepszych armii świata.

**DOTKLIWE SZKODY
NA POŁUDNIOWYM WYBRZEŻU
ANGLII**

„Wszystkie obiekty wojskowe na przestrzeni 800 km ulegają codziennemu niszczeniu

Genewa, 3 września. — „Petit-Marseillais” z dnia 29 sierpnia przynosi wiadomość z San Sebastian, według której na podstawie informacji, otrzymanych z Londynu całe południowe wybrzeże między wyspami Scyllii i Margate odnotowało poważne uszkodzenia w związku z atakami lotniczymi Niemców. Na przestrzeni około 800 km są systematycznie niszczone wszystkie wojskowe obiekty obronne, bazy morskie i lotnicze. W Londynie mówi się o tym, że jeśli Niemcy będą kontynuowali swe ataki w dotychczasowych rozmiarach i z taką samą siłą, sytuacja w południowej części Anglii stanie się niezwykle poważna.

**NAWAŻNICA
NAD NOWYM JORKIEM**

Ofiary w ludziach i straty materialne
Nowy Jork, 3 września. — Burza połączona z ulewami spowodowała huraganem, przesuwającym się wzdłuż wschodniego wybrzeża. Stanów Zjednoczonych, wywołała olbrzymie powodzie w południowo-wschodniej części stanu Nowojorkskiego. Cały szereg miejscowości został zalany wodą na wysokość jednego metra. Z powodu zerwania i podmulenia tam, powstały wielkie szkody. 5 osób straciło życie, zaś około 4,000 zostało pozbawionych dachu nad głową. Szkody materialne ocenia się na 4 miliony dolarów.

Nowy Jork, 3 września. — Niedaleko Lovetsville w stanie Wirginia spadł w sobotę samolot komunikacyjny, przy czym poniosło śmierć 25 osób, z czego 4 z posteroboku. Jak słychać samolot wpadł w sferę groźnej burzy, a nie jest wykluczone, iż został trafiony piorunem.

Włoski komunikat wojenny:

Bezplanowe ataki angielskie

Rzym, 3 września. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Nieprzyjacielskie samoloty przeleciały ubiegłej nocy nad Sardinia, przy czym zrzucały bezplanowo bomby na wolne przestrzenie. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 3 samoloty nieprzyjacielskie. Ataki nie spowodowały ofiar w ludziach, ani szkód materialnych.

Inne samoloty, które nadleciały od strony Szwajcarii, przeleciały nad niektórymi obszarami Piemontu i Lombardii i zostały przyjęte natychmiastowym atakiem obrony przeciwlotniczej w powietrzu i z ziemi. Ponieważ wskutek tego nie były one w stanie dotrzeć do swych przypuszczalnych celów, zrzucały 4 bomby na pewną wieś koło Varese oraz rakiety świetlne nad szeregiem miejscowości, nie powodując ofiar w ludziach, ani nie wyrządzając godnych wzmianki szkód materialnych. Dwa włoskie samoloty wywiadowcze nie porwyciły do swych baz.

W ciągu ataku powietrznego na Tobruk, o którym doniesiono w komunikacie wojennym z niedzieli, został ugodzony lazaret pomocniczy, przy czym jedna osoba została ciężko ranna. Jeden samolot nieprzyjacielski został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą marynarki.

W Afryce Wschodniej samoloty nieprzyjacielskie usiłowały dokonać nalotu na wyspę Harmil, oddaloną o 80 mil od Massaua. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski, a załogę, składającą się z 3-ech ludzi, wzięto do niewoli. Dalszy samolot nieprzyjacielski zestrzelono w Assab w przebiegu ataku powietrznego, który wyrządził nieznaczne szkody i spowodował śmierć 8 osób spośród Włochów i tubylców.

Samoloty włoskie niskimi lotami wzięły pod skuteczny ogień karabinów maszynowych obóz nieprzyjacielski na południe od Marman, po drugiej stronie Casalla. Z dalszych meldunków wynika, że w czasie bitwy koło Adarden, o której doniesiono w komunikacie wojennym z ub. środy, nieprzyjaciel pozostawił na placu bitwy 22 zabitych, a wojska włoskie zdobyły jeden wóz pancerny.

Wpływ wojny na stosunki Europy i Ameryki

Południowa Ameryka traci rynek europejski

Berlin, 3 września. — Wiadomo wszystkim, jak wielki wpływ wywarła wojna na osłabienie stosunków handlowych między Europą a południową Ameryką. Teraz jednak jesteśmy dopiero w posiadaniu dokładnych cyfr umożliwiających porównanie z rokiem 1939. Otóż wywóz z Europy do Argentyny w pierwszym półroczu b. r. zmniejszył się w porównaniu do tego samego okresu w roku 1939 o 30 proc. Brak towarów importowanych ze Starożytności musiał się tam bardzo dać we znaki, zwłaszcza, że przywóz z innych państw zachodniej półkuli powiększył się stosunkowo niezmiernie. Jeżeli się zważy, że z drugiej strony Europa odpadła prawie całkowicie jako odbiorca, to zrozumie się, jak dalece musiało się to odbić na cenach.

Artykuły wywozowe sprzedaje się za bezcen, te zaś, które można sprowadzić w niedostatecznych ilościach ze Stanów Zjednoczonych zżywkowały o 30 proc. Południowa Ameryka ma kłopoty z nadmiarem kukurydzy, a cóż dopiero mówić o zapasach kawy, jakie nagromadziła Brazylia. Na skutek blokady nie można było sprzedać przeszło 6 milionów

wórków — chociaż Stany Zjednoczone zwiększyły wydatnie swoje zapotrzebowanie. Do tej ilości przybędzie już niebawem nowy zbiór, oceniany na 21 milionów wórków. Eksporterzy lamia sobie głowy, z tym bezużytecznym bogactwem, skoro możliwemu zbytu do Europy zmniejszają się z dnia na dzień. Wprawdzie rząd Brazylii obiecał przyjąć w tym wypadku z pomocą i zobowiązał się do zakupienia połowy całego zbioru za 400 milionów milreisów, jednak same władze nie mają na razie pojęcia jakie ma być dalsze przeznaczenie tych olbrzymich zapasów.

SZOSA PRZEZ SAHARĘ

Francja rozbudowę afrykańską sieci komunikacyjną

Madryt, 3 września. — Wskutek brytyjskiej blokady na Atlantyku, francuskie władze kolonialne postanowiły rozbudować afrykańską sieć połączeń lądowych. Planowane jest otwarcie wielkiej szosy przez Saharę.



Oto koniec barbarzyńskich wyczynów angielskich piratów powietrznych. — Z Danii do Niemiec wywieziono cały pociąg towarowy ze szczerakami angielskich samolotów bombowych, zestrzelonych przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą.

W kilku wierszach

Turcja projektuje stworzenie strzelców spadochronowych. — W dniu poświęconym lotnictwu zapowiedziała turecka liga powietrzna utworzenie trzech batalionów strzelców spadochronowych. Bataliony ci mają się rekrutować z uczniów ośrodków wyszkolenia bezsilnikowego i pilotów cywilnych.

Francja rozbudowę afrykańską sieć komunikacyjną. — Wskutek brytyjskiej blokady na Atlantyku, francuskie władze kolonialne postanowiły rozbudować afrykańską sieć połączeń lądowych. Planowane jest otwarcie „wielkiej szosy przez Saharę”.

Posiadłość domu Bourbon - Parma we Włoszech skonfiskowane. — Na mocy dekretu ośnośnego prefekta ogłoszonego w dzienniku urzędowym, wszystkie posiadłości członków domu Bourbon-Parma we Włoszech zostały skonfiskowane.

Mimo wojny fabryka Junkersa eksportuje. — Na krótko przed wybuchem wojny jedno z najpoważniejszych na świecie towarzystw nartowych „Texas Company” zamówiło dla swych zakładów w Kolumbii w zakładach lotniczych Junkersa A.G. Dessau samolot towarowy typu JU 52/3 M. Zakłady Junkersa, pomimo wielkich zadań spowodowanych wojną, wykonały zgodnie z umową te maszyny i przesyłały je do Kolumbii. Przybyła ona niedawno w dobrym stanie na miejsce przeznaczenia i już przy pierwszych lotach próbnych wykazała nadzwyczajną sprawność.

Znaleziono staro - kaukaskie rękopisy. — W Taszkencie znaleziono rękopisy pochodzący z kaukaskiego kraju Aserbejdżan, należącego do Związku Sowieckiego. Jest to poemat „Hamsa”, którego autorem jest poeta Nizami, żyjący w XVII wieku. Rękopis pochodzi z roku 1641 i jest ozdobiony licznymi artystycznymi miniaturami.

Książę Aosta w Somali. — Według doniesienia z Addis Ababa, wice-król Etiopii ks. Aosta powrócił tam z podróży inspekcyjnej po b. brytyjskim kraju Somali. Szczególnie serdeczne przyjęcie zgotowano wicekrólowi w Hargeisa, gdzie tubylcy wyrazili swój podziw dla walekiej wojny brytyjskiej.

Ze świata katolickiego

Powrót Kartuzów do Chartreux

Po 37-letnim wygnaniu słynnych mnichów kartuskich (Grande Chartreuse) z klasztoru koło Grenoble wraz z opatem, obecnie rząd marszałka Petaina pozwolił im osiedlić się z powrotem w st. ym klasztorze. Zakonnicy z powodu prawa francuskiego oddzielającego władzę świecką od władzy duchownej skazani zostali swego czasu na opuszczenie kraju. Zatrzymali się więc oni w roku 1903 w Taragonie w Hiszpanii. W czasie wojny domowej przesiedleni zostali do Portugalii. Ich klasztor koło Grenoble został założony przez zakon Benedyktynów, lecz przeszedł później na własność Zakonu Kartuzów, założonego przez św. Brunona z Kolonii. Arcybiskup Lyonu, kardynał Gerlier w czasie wywiadu prasowego wyraził si ę jest zbudowany nadzwyczaj taktownym zachowaniem się niemieckich władz okupacyjnych oraz niemieckich załóg wojskowych wobec księży katolickich i kościółców.

Spotkanie

Świat ten rzeczowy, realny, nasz świat ma przecież swe widma, duchy i upiory. Wczoraj po południu, kiedy zamierzalem wyjść do miasta, odwiedził mnie kolega Kostronki. Kostronki to raczej upiór kolegi Kostronkiego, bo jakże nazwać inaczej ten szkielec okropny, który pozostał po żywym ongi, wesółym i szczęśliwym człowieku?

Kostronki jest inwalidą wojennym; lewą nogę stracił w czasie walk na froncie włoskim. Odmakę szrapnela utkwil mu przy tym w czaszce, uszkadzając nerw wzrokowy. Kostronki nie widzi więc prawie zupełnie i ślepotę swą kryje za ogromnymi, czarnymi okularami, które potęgują i tak już przerażający wygląd jego twarzy.

Kostronki jest nędzarzem, żyjącym z łaski kolegów szkolnych. Rodziny nie ma. Gnębi go twruga i wstyd przed światem, któremu, według swego mniemania, nie zasłużył się niczym. I jedyni ludzie, do których żywi eucha zaufanie, to jego szkolni koledzy. Być może, że tam, na ławie szkolnej, widzi ostatni sens swego życia. Potem już same nieporozumienia i pomyłki.

Wiedziałem to i owo o Kostronkim, ale widok jego zastoczył mnie okropnie. Czym jest dziś Kostronki dla mnie? Zabrakim — czy kolega, intruzem, natrętem — czy gościem dawno niewidzianym? Staliśmy chwilę w przedpokoju, nie

mówiąc do siebie ani słowa, po czym poprosił me do gabinetu.

Zatrzymał się na brzegu chodnika, bojąc się wejść na posadzkę swymi zabłoconymi buciskami. Czarne okulary jego, za którymi kryją się oczy, robią wrażenie, iż Kostronki widzi wszystkich, nie potrzebując patrzeć na nie.

— Stasiu! — odezwał się wreszcie — wróciłeś już, Stasiu! Tak dawno już wybieram się do ciebie. Coś się ty, mój bracie, musiał naborykać! — dodaje, ruszając w zdumieniu głową.

Odpowiadam mu, że wszystko to już przeszło i że nawet nie było tak strasznie — ale on uśmiecha się pobłaźliwie.

— Wiem, Stasiu, że się o tym nie mówi. Człowiek dużo może wytrzymać. Na przykład ja — skupia się i nieruchomie. Czuję, iż wzrok jego wbija się we mnie całym rozpaczywym wysiłkiem ślepoty. — Na przykład ja, nie wiedzie mi się nadzwyczajnie, ale znowu nie mogę powiedzieć, abym sobie nie radził. Potrzeby mam niewielkie, spartańskie, rozumiesz — prostuje zuchowato pierś wynędziałą i zaraz kurczy się, niepewny, czy mu uwierze.

Mogę opisać naszą rozmowę, która była dla mnie męką najokropniejszą! Dowiedziałem się, że Kostronki nie mieszka nigdzie stale, bo się przyzwyczaił do wolności; nie jada, bo ludzie obzerają się całkiem niepotrzebnie; mody nie cierpi — więc nie nosi kołnierzyków, paita nie uznaje, jedne tylko buty, buty lubi mieć całe i ma całe, bo

właśnie pożyczyl sobie parę od kolegi.

Pod zachód słońca Kostronki zaproponował przechadzkę. Uległem, bo czułem w głosie jego, iż mu bardzo na niej zależy. No i jakimś dziwnym znakami, z dala od ulic główniejszych, dobrnęliśmy do parku zamiejskiego, w którym w dzieciństwie naszym spędziłśmy połowę życia. Tam, na ławeczce spróchniałej, w rogu boiska posadził mnie ożywiony i uszczęśliwiony Kostronki.

— Stasiu! — przysnął się do mnie ostrożnie — pamiętasz?

Tak! Pamiętam, choć noc była wokół nas czarna i w mroku tonął kontur wszelki. Zdawało mi się, iż na oczach moich zawisły ogromne okulary Kostronkiego i otwarł mi widok na jasny świat mego dzieciństwa. Rozstaliśmy się późną nocą. Kostronki został w parku, bo, jak się okazuje, nocuje tam „chwilowo” w starej budce ogrodniczej. W tej samej, w której ukrywaaliśmy się dawnymi czasy przed stróżem parkowym.

Prosiłem go, aby zaszedł do mnie, jak tylko będzie mu czego trzeba i zresztą, kiedy zechce. Chciałem mu dać trochę pieniędzy, ale odmówił. Dopiero, gdy już podaliśmy sobie dlonie, zwrzwył mi się, że ma do mnie wielką prośbę. Słyszał mianowicie, że pisują książki i gdybym mógł mu ofiarować choć jedną — koleżkę szkolnemu — jak słodzi świeci w parku — to... jeszcze widzi listery.

Z WARSZAWY

Kradzież w czasie bójki

Na ul. Grzybowskiej w Warszawie doszło do bójki między dwoma osobnikami, przy czym jeden z nich otrzymał cios nożem w biodro. Ranny wezwał na pomoc trzech swoich przyjaciół, z którymi napadł na sprawcę zamienia, oraz jego żonę, przy czym w czasie bójki skradziono jej 5.600 złotych. Policja ujęła wszystkich uczestników awantury i przy jednym z nich znalazła skradzione pieniądze.

Z KRAKOWA

Działalność Banku Pobożnego w czasie wojny

Instrukcje dobroczynne nie stanowią niczego osobliwego, ponieważ istnieją od wieków i rozwijają swą działalność we wszystkich krajach. Ale pierwszą tego rodzaju instytucją w Europie, tak dokładnie obmyślaną i zorganizowaną, jest Bank Pobożny, założony w 1584 roku przez księdza Piotra Skargę. Jako cel założenia było wspieranie ubogich, wstępujących się tebrać. Prócz tego Oddział Banku Arcybiskupstwa Miłosierdzia udziela bezprocentowo niewielkich pożyczek pod zastaw.

Bank stoi pod naczelnym kierownictwem każdego z czasów księcia arcybiskupa krakowskiego, a sprawami jego zarządza rada, złożona z 12-tu członków oraz sześciu delegatów wybranych przez wizytatorów, którzy to radzie przewodniczą t. zw. starszy, względnie jego zastępca. Majątek banku składa się z kilku realności w Krakowie, z których jedna przy ulicy Siemnej 5, będąca siedzibą zarządu, została nabyta przez księdza Piotra Skargę, inne zaś pochodzą z zapisów dobroczynnych osób.

Rozdawnictwo zapomóg odbywa się w ten sposób, że Kraków jest podzielony na 19 okręgów, w których urzęduje 19 wizyta-

torów, a ci mają obowiązek wyszukiwania najbardziej potrzebujących, sprawdzania ich faktycznego ubóstwa i przedstawiania do zarządu, w którym otrzymują odpowiednią pomoc. W ubiegłym roku bank objął także na swoją własność majątek rozwiązłego Towarzystwa Tancich Mieszkających dla robotników na Modrzewie, którym zarządza (w myśl pierwotnego celu), czyniąc wiele dobrego przez zapewnienie dachu nad głową kilkunastu biednym rodzinom robotniczym. Oprócz majątku nieruchomości Bank ulokował kapitały na hipotekach domów krakowskich, bądź w papierach procentowych, lub też jako wkładki w kasach oszczędności.

Obecnie wobec pewnych ograniczeń w wypłatach, jakie kasy oszczędności siłą faktu musiały zaprowadzić, bank nie może upłynnić całości wkładów oszczędnościowych, a tym samym jest zmuszony do znacznego ograniczenia działalności dobroczynnej, na czym bardzo cierpią szerokie obecnie rzesze ubogiej ludności.

Jednak instytucja dobroczynna, jaką jest Bank Pobożny, wobec dużej zyczliwości i poparcia, jakiego doznaje ze strony władz niemieckich, ma nadzieję, że może już w niedługim czasie wspomniane trudności będą mogły być usunięte i akcja wspomaganie ubogiej ludności będzie mogła rozwinąć się w całej pełni.

Dwa wielkie pożary od uderzenia pioruna

Na terenie powiatu jędrzejowskiego wybuchły dwa wielkie pożary wskutek uderzenia pioruna, mianowicie: w Motkowicach, gm. Mierzwin i Kozłowie, gm. Małogoszcz.

W tej pierwszej wiosce spłonęło 3 domy, 7 stodół z tegorocznymi zbiorami, 11 zabudowań gospodarczych i sporo inwentarza żywego i martwego; w drugiej miejscowości 2 domy mieszkalne, 5 stodół ze zbożem, obory oraz inwentarz żywy i martwy. Na łące od pioruna zabity został koń.

napadów rabunkowych. Podczas jednego napadu policja aresztowała jednego z bandytów, Jana Ciesielskiego. Ciesielski najpierw z jednego mieszkania skradł dwa ubrania i 8 zł. gotówką, podczas drugiego rabunku usiłował zgwałcić kobietę, lecz wtedy został przychwycony przez policję.

Ciesielski osaczony przez policję nie znajdując innego wyjścia — poderżnął sobie gardło.

Bandyta odesłano do szpitala, skąd znów udało mu się zbiec.

W Potoczku wdarło się kilku uzbrojonych bandytów do mieszkania sekretarza gminy Pawłowskiego, gdzie zrabowali gotówkę. Po dokonaniu rabunku w mieszkaniu sekretarza ci sami bandyci usiłowali włamać się do kasy gminy, lecz na wczesny alarm przez Pawłowskiego — zbiegli.

Dwóch uzbrojonych w rewolwery i granaty bandytów wdarło się do mieszkania we wsi Sudowie, gdzie po oddaniu kilku strzałów na postrach, zrabowali 5.900 zł. gotówką oraz ubrania i rzeczy wartościowe na sumę 400 złotych.

W czasie napadu bandyci tytułowali siebie „Panie poruczniku” i „Panie komendantzie”.

Trzech uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów wdarło się do mieszkania gospodarza w Sulowku. Bandyci po zrabowaniu odzieży i rzeczy wartościowych zdołali zbiec.

Również tej samej nocy, w lesie w pobliżu wioski Kaczorki, dwóch uzbrojonych bandytów zatrzymało przejeżdżający wóz. Gdy napastnicy dowiedzieli się nazwiska woźnicy, przeprosili za pomyłkę i zbiegli w nieznanym kierunku.

O wszystkich tych napadach zawiadomiono policję niemiecką, która wespół z policją polską, prowadzi dochodzenie i przeprowadza obławę na zbitych napastników.

Pastlarze przy robocie
Nocy poprzedniej i nieznanymi sprawcy skradli na szkole Huty Szklanej „Hortensja” pas długości 3 i pół metra. Ci sami prawdopodobnie sprawcy skradli tejsze nocy pas oraz rower na szkole Klata Antoniego zam. ul. 1 Maja 9.

Kradzież kartofli
Wystych Rozalia, Swierżowska 100, zameldowała w policji, że jacyś nieznani „wspólnicy” dobrali się w polu do jej kartofli i skradli około 300 kg.

Przywłaszczenie
Pudławska Mirła zameldowała, że Matiaszyk Antoni, Nowy Świat 58, przywłaszczył sobie jej meble, pozostawione pod jego opieką.

Korzyści z reklamy są oczywiste
Ogłaszajcie się w Kurierze Częstochowskim!

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Wrzesień
4
Sroda

Dziś: Rozalii
Zetuli
Wawrzyńca
Wschód słońca o godz. 6.15
Zachód " " " " " 19.42
Temperatura w dn. 3 b. m.
o g. 7 +18° C., o g. 10 +20° C.

Dyżury aptek Dziś, we wtorek, dn. 3 bm., do godz. 21.30 dyżurują apteki: w Nowym Ryuku i przy ul. Wieluńskiej. Jutro, w środę, dn. 4 b. m., dyżurują apteki: przy Al. Wolności i przy ul. Warszawskiej.

Garderoba zniknęła z szafy. Marianna Zalasiska w dniu 31 ub. m. stwierdziła z przerażeniem, że ktoś nieznanymi skradł jej różną garderobę z niezamkniętej szafy, stojącej w korytarzu domu, w którym zamieszkuje i ulotnił się, niedostrzeżony przez nikogo, o czym poszkodowana zameldowała policji.

Kradzież pieniędzy. Nieujety kieszonkowiec w dniu targowym 30 ub. m. na Ry-

nu Narutowicza zdołał wyciągnąć gotówkę Marii Janiszewskiej. Kiedy poszkodowana spostrzegła swą stratę, było już za późno, gdyż sprawca znikł w tłumie, o czym zameldowała policji.

Kury i króliki lupem złodzieja. Władysław Kościelny z Kawodrzy Górnej zameldował policji, że w nocy na 25 ub. m. nieznanymi dotychczas sprawca za pomocą włamania dostał się do jego komórki, skąd skradł mu 2 króliki i 4 kury i znikł pod osłoną nocy.

Kradzież roweru. Franciszek Baran swój rower przechowywał w sieni, zamkniętej na odpowiedni zamek, jednak to nie uchroniło dwukołowca, bo jakiś nieznanymi włamywacz wyrwał okienko nad drzwiami, przez które dostał się do sieni, a stamtąd wyprowadził rower i na nim zbiegł w nieznanym kierunku.

O fakcie powyższym poszkodowany Baran zameldował policji.

Ustalenie nowych cen za piwo

Dopuszczenie także na teren Generalnego Gubernatorstwa piwa 10,3% -go

Według postanowienia centralnego związku browarów niemieckich, na terenie Niemiec może być ponownie pedzone i sprzedawane piwo 10,3%-we. Specjalne zarządzenie w tej dziedzinie postanawia, że powyższe piwa specjalne mogą być sprzedawane ponownie wg. dawnych cen, które browary przed zniżką cen kalkulowały stosownie do zużycia w swoim czasie procentu mocy napojów.

Obecnie także browar w Żywcu dostarcza swoim stałym odbiorcom specjalne piwo 10,3%-we na teren Generalnego Gubernatorstwa. Dla tego gatunku piwa Wydział Kształtowania Cen w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa zatwierdził w tych dniach, wzgl. ustanowił nowe ceny. Ceny wyżynekowe piwa żywieckiego są wyższe niż ceny piw miejscowych — łącznie z tutejszymi piwami specjalnymi wzgl. o wyższym procentu mocy. Spowodowane to jest głównie obciążeniem podatkowym i celnym, jakim obłożone są tutaj piwa ze Śląska wschodniego. Z jednej strony piwa te są obciążone 4-krotnym podatkiem obrotowym w porównaniu z piwem

miejscowym, z drugiej strony clem przywozowym, podwyższanym systematycznie na podstawie zarządzenia o obniżkach celnych dla towarów z b. terenów polskich z kwietnia b. r. Zwyzki celne, przewidziane tym zarządzeniem na dzień 1 września i 1 listopada zostały już uwzględnione w obecnym cenniku. Cennik ten ustala dla restauracji i kat. ceny maksymalne 1,10 zł. na 1/2 litra, zaś dla restauracji II kat 1 zł. za 1/2 litra.

Ceny piw krajowych pozostają „niezmienione i będą nadal nie zmienione, jeżeli krajowe browary wypuszczą w najbliższym czasie piwa 10,3%-we.

Według rozporządzenia Generalnego Gubernatora z 22 stycznia 1940 r. w sprawie uwidoczniania cen, ceny piwa mają być w każdym lokalu restauracyjnym wywieszane na widocznym miejscu, na jednej przynajmniej wywieszce. Wywieszka cen musi zawierać dokładne oznaczenie towaru t. j. przy piwach także podanie browaru. Ceny muszą opiewać przynajmniej na 1 litr, a dla uniknięcia nieporozumień muszą być podane również wielkości szklanek, używanych w lokalach.

Z PIOTRKOWA I OKOLICY

Z działalności Miejskiego Oddziału P. C. K.

Wobec szerokiej działalności charytatywnej piotrkowski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża przeniósł swoje biuro z ul. Rokazyńskiej do obszerniejszych pomieszczeń przy ul. Zamkowej.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że tutejszy oddział P.C.K. pracuje pełen poświęcenia, spełniając swe postanowienie o najbardziej wydajnie — ku pożytkowi mas garmących się do niego po pomoc lub radę. Praca oddziału jest wielostronna i dlatego też podzielona została na działy, ponad którymi czuwa sekretariat. Dział Informacji i Poszukiwań prowadzi poszukiwania zaginionych i zajmuje się pocztą prywatną. Dział Opieki Społecznej opiekuje się dziećmi w zakładach opiekuńczych i w rodzinach oraz inwalidami. Udziela pomocy doradczą osobom przejeżdżającym i powracającym jenciom. Wydaje posiłki więzniom i wspiera biedotę miejscową. Dział Gospodarczy zakupuje i zbiera potrzebne produkty, bieliznę i odzież. Pod nadzorem tegoż działu pozostaje również schronisko przy ulicy Rokazyńskiej 30.

Ostatnio tu, oddział P.C.K. otrzymał dary amerykańskie, które zostały podzielone między szpital dla jenców, P.C.K., przedszkole, powiat, Caritas, Dobroczynność, Kropkę Mleka. Dary, które przybrał P.C.K. częściowo są już rozdane, resztę wydaje się potrzebującym w dalszym ciągu.

Oszustwo

Do właściciela piekarni, Ciszewskiego, zgłosił się jakiś osobnik, przedstawiając się jako kuzyn. Elokwencja swoja i znajomość stosunków rodzinnych Ciszewskiego potrafił go tak dalece ująć, że pod pozorem dostawy cukru wyłudził 350.— zł. Dopiero po bezskutecznym oczekiwaniu na cukier i po ochłonięciu, przekonał się Ciszewski, że padł ofiarą oszusta, wobec czego powiadomił policję.

Pilnować mieszkań!

Na marginesie powtarzających się kradzieży mieszkaniowych nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę tu, mieszkańcom, by pilniej strzegali swych mieszkań i nie pozwalali je lekomyślnie bez opieki, otwartych lub słabo w zamki opatrzonych. Należy też zwracać uwagę na zamknięcie na noc okien mieszkań, szczególnie nisko położonych oraz strychów i komórek, gdyż w ten sposób nieproszeni amatorzy cudzej własności mają zadanie ogromnie uprośczone.

Ostatnio znów ofiarą złodziei padł: Ręczkowski Walentyna, ul. Bankowa 15, której skradziono bieliznę wartości około 500.— zł. oraz niej. Jakubowski, Pięksudskiego 20, którego złodzieje zupełnie obrabali z garderoby.

Przeprosi! za napad i zbiegli w nieznanym kierunku

Dwóch uzbrojonych bandytów dokonało napadu na jadącego drogą w pobliżu Małyszyna. Bandyci zrabowali rower.

W Wólce Panieńskiej dokonano trzech

Z RADOMSKA I OKOLICY

Znikają ślady wojny

Miasto Radomsko z dnia na dzień przyjmuje wygląd bardziej estetyczny. Jako jedno z miast, które uleciały wskutek działań wojennych przedstawiać przykry widok dla oka. Wszędzie pełno śladów zniszczenia zwiększonych jeszcze wskutek podpałów przez niegodziwych ludzi. Dzięki staraniom miejscowych władz w szybkim tempie przywraca się je do normalnego stanu. Dziesiątki samochodów wywożą gruz i resztki zwalonych zgłiszcz. Na ich miejscach widnieją już gdzieniegdzie trawniki i gdyby nie ślasy sterczące s siedniach budynków nie wiadziłoby by, że kiedyś stały tam domy. Upiększa i ulepszona sie drogi

i tak np. ul. Narutowicza z jednej i drugiej strony przyozdobione została trawnikami będąc też kwietnikami. Dendeschtasze uzupełniona została drugim szerokim chodnikiem przez co usunięto uciążliwą niedogodnością dla pieszych wracających z dworca, którzy broczyli musieli w błocie.

Kradzież

W ubiegłym tygodniu w nocy z czwartku na piątek nieznanymi sprawcy ograbili kiosk znajdujący się w wylociu ulicy Stodolnej. Właściciel kiosku p. Dublański znajdujący się obecnie w dość ciężkim położeniu materialnym oblicza sobie szkody spowodowane kradzieżą około 100 zł.

Większa partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
Reichsdeutsche Handelsniederlassung
WALTER DEUMELAND
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-78-1.

Gesucht
tüchtige Bürokräft,
perfekt in Schreibmaschine in deutscher Schrift, Buchhaltung und Registratur.
Angebote an den „Kurier Częstochowski“ unter „Bürokräft“

Największa składnica przyborów dentystycznych
Józef Leiblowicz
Kraków, Rynek gł. 11 — telef. 102-68
poleca swoje usługi.
Przyjmuje do wykonania wszelkie prace techniczne w metalu i kauczuku.
Zlecenia zamiejscowe załatwiamy edwertnie za zaliczeniem pocztowym.
Zarząd powierniczy

DO SPRZEDAŻA otomana dywanowa, św. Barbary Nr. 45, m. 13 5148

KUPOJEMY BECZKI olejkowi, smolewki, śledźwki. Fabryka Papy Dałbowej „Bogutol”. Pocha 21 — Trzebna. 0.615

NAUCZYCIELKA emka pokoju w środowisku s utrzymaniem lub bez a oddzielnym wejściem. Oferty „Kurier” pod „3120”. 5129

POTRZEBNA chłopte do krów. Wiadomość Rynek Wieluński 55. 5141

POTRZEBNA dwóch chłoptów do koni za dobrym wynagrodzeniem. Rynek Wieluński Nr. 1 — Owocznia. 5142

POKÓJ umeblovany do wynajęcia, tamże obłady. — Jasnogórska 50/52, m. 8, parter. 5115

POSZUKUJE i lub 2 pokoja z kuchnią, łażną, łazienką w okolicy Jasnogórskiej, Rynek Wieluński. Zgłoszenia „Renoma”. 5144

SPRZEDAM wózek głęboki dołstecy. Kilińskiego Rynek Nr. 155. 5140

TECHNIK PRZEMYSŁU LEŚNEGO poszukuje pracy: taniak, dyktarstwo, stolarstwo, przyjmie również prace u młocznicy. Bogdan, Aleja Wolności 12/20. 5145

ZGUBIONO książkę Chępcz. Spól. na imię Obraczka Helena. 5147

ZGUBIŁA grę białą. Proszę o zwrot Oleśnyńska 5148

Parę słów o Targach Lipskich

W przyszłym rozwoju Generalnego Gubernatorstwa, jak również w prowadzonej obecnie odbudowie, wielką rolę odgrywać będzie niewątpliwie, poza naszym rodzimym, przemysłem niemieckim. Targi Lipskie są imponującym pokazem gospodarki niemieckiej, dlatego podajemy Czytelnikom kilka szczegółów o nich.

Targi Lipskie są właściwie starsze aniżeli Lipskie prawa. Wzmiankę o nich znajdujemy już w listach margrabięgo Ottona z roku 1156 i 1170, w których wspomina on o jarmarkach, z jakich później powstały targi. Powstanie i rozwój zawdzięczają one przede wszystkim dogodnemu położeniu geograficznemu miasta w punkcie zetknięcia się pięciu dróg handlowych, łączących kraje ówczesnej Europy z obszarami kolonialnymi, jak również dzielnicy stanu kupieckiego, który zdobył sobie sławę światową. Wielę niemieckich miast handlowych stanowiło wtedy wielką konkurencję dla Lipska, a odnosiło się to przede wszystkim do Frankfurtu, Norymbergii, Erfurtu, Magdeburga, Mersburga, Heilberstadu i Naumburga. To też nadanie przez przywilejów Lipskowi w r. 1458 oraz przyznanie praw w r. 1470 przez cesarza Fryderyka III dało mu możność przewagi nad konkurencyjnymi miastami. Już w r. 1497 uznano targi Lipskie za ogólnopadstwowe, dając im możność osiągnięcia najwyższego rozwoju. Od tego czasu stały się one punktem centralnym niemieckiego handlu i dzięki swemu położeniu spełniały rolę w kolonizacji wschodniej Niemiec.

Przez wtargnięcie Turków do Małej Azji aż do Bosforu (1455) ustał handel morski przez Morze Czarne, jak również odcięte zostało połączenie pomiędzy Europą a Indiami. Niby olbrzymia zapora stanęła Turcja pomiędzy handlem europejskim i azjatyckim. Z tego też powodu i przez odkrycie Ameryki, drogi morskiej do Indii Wschodnich oraz upadku Hanzy punkt centralny handlu przesunął się na zachodni brzeg kontynentu europejskiego. I znowu Lipsk stał się punktem środkowym w wymianie towarów Europy wschodniej z południową, zajmując w tym względzie stanowisko dawnej Hanzy. Targi Lipskie osiągnęły w wiekach od XVI—XVIII po raz drugi największy okres rozwoju, przerwany jedynie dwukrotnie przez wojnę trzydziestoletnią i siedmioletnią.

Lipsk stał się punktem centralnym dla handlu nie tylko Niemiec ale i całego świata. Kupcy z całych Niemiec, jak również importerzy z innych krajów, nawet z zamorskich, kupowali w Lipsku przy sposobności wzajemnego porozumienia wiele towarów. Oczywiście leżało im w interesie wytwórców umożliwić

zakup towarów w sposób najdogodniejszy, toteż dostarczono tam wszystkiego, czego mogliby potrzebować kupcy zagraniczni. Od końca XIX stulecia rozwinęły się Targi Lipskie na szeroką skalę, przekształcając na uniwersalną wystawę, obejmującą niemal wszelkie towary. Jest to olbrzymia manifestacja wiedzy technicznej w zastosowaniu do celów produkcji, przy czym trzeba zaznaczyć, że wystawcy w przeważnym miarze nie są kupcami, lecz fabrykantami. Obecnie na Targach Lipskich reprezentowane są wszystkie gałęzie wytwórczości niemieckiej. Służą one jako brama wypadowa niemieckiej gospodarki środkami produkcji.

Targi w Lipsku dzielą się zasadniczo na dwie grupy: dział wzorów i targi wytwórczości technicznej oraz budowlanej. W wypadkach zbiorowej wystawy poszczególne kraje oraz obszary łączą się więcej gałęzi ze sobą. W dziale wzorów przedstawione są towary, które można nabywać według prób, względnie towary nadające się do bezpośredniego użycia. Wskutek podziału według branż, nie łatwą jest rzeczą przeglad reprezentowanych gałęzi. Stoiska rozmieszczone są w 25 gmachach.

Techniczne i budowlane targi zajmują przestrzeń 20 potężnych hal. Liczba zarówno wystawców jak i zwiedzających zwiększa się coraz bardziej.

Większość wystawców dochowuje wierności Targom jeszcze od czasów z przed wojny światowej, niektóre firmy pielegniają tę tradycję od wieku XIX, a jedna nawet od 1792 roku. Kryzys ekonomiczny po wojnie światowej nie zachwiał stanowiska Targów w handlu zagranicznym. Obecnie wykazują one coraz bardziej wzrastający eksport towarów wyprodukowanych w Niemczech, co jest wskaźnikiem jakości produkcji.

Urząd Targów Lipskich jest pomocnikiem i doradcą każdego zwiedzającego. Dostarcza mu prospektów, i odpowiada na każde pytanie wyczerpująco i bezpłatnie. Jednakże ten bezpośredni kontakt zwiedzającego z Urzędem Targów nie jest bezwzględnie konieczny, w każdym bowiem niemal mieście mają Targi swoich przedstawicieli, od których można zasięgnąć dokładnych informacji. (W Generalnym Gubernatorstwie — w Warszawie i Krakowie.)

Po przybyciu do Lipska na dworcu można zasięgnąć informacji co do mieszkania w hotelu względnie umieszczenia się na prywatnej kwaterze. Nikt nie potrzebuje pytać się, w jaki sposób dojść może do terenu Targów, bo Targi są wszędzie, gdzie jest Lipsk! — Nie mieszczą się w jakiejś osobnej części miasta, ale wszystkie gmachy targowe znajdują się wewnątrz miasta. Jedyne targi budowlane i techniczne oddalone są o 10 minut drogi tramwajem.

A czy pan o tym słyszał?..

Wnuk cara mężem chłopskiej córki
W Kopenhadze odbył się ślub wnuka cara Aleksandra III, 21-letniego porucznika gwardii huzarów, odbywającego służbę w armii duńskiej, Guri Kulikowskiego z młodą, urodzą córka wieśniaka, Rutą Schwarz. Car Aleksander, ojciec ostatniego cara Mikołaja II miał za żonę duńską księżniczkę Dagmarę, która przybrała w Rosji imię Marii Fedorowny. Czarzy Marii udało się ratować ucieczką po wojnie światowej. Osiedla następnie w Kopenhadze i resztę życia spędziła w zamku Hørdøe, otoczona gromem rozsypanych i duńskich przyjaciół. Córce jej, siostrze Mikołaja, Oldze Aleksandrownie udało się również ratować ucieczką do Kopenhagi. Księżniczka Olga po wyczerpaniu wszystkich środków utrzymania odkryła w sobie talent, który pielegnowała jak dziecko i została malarzką.

Obrazy wielkiej księżny znalazły nabywców, dzięki czemu małżeństwo Kulikowsy mogli kupić posiadłość. Po śmieci matki cara wyposażono dom meblami i przedmiotami starej carycy. Syn małżeństwa Kulikowskich porucznik Guri poznał piękną Ruth, nie będąc jeszcze pełnoletnim. Ojciec Ruth, Herman Schwarz jest właścicielem zagrody wiejskiej w Kwardrup. Młodzi pokochali się od pierwszego wejrzenia. Ruth liczy dopiero lat 16. W dniu pełnoletności odbył się ślub porucznika Guri Kulikowskiego z piękną córką wieśniaka.

Osobliwe właściwości dziewiątki

Cyfra dziewięć poddana różnym działaniom arytmetycznym wykazuje specjalne cechy.

I tak: dziewiątką pomnożona przez liczbę, składającą się z cyfr, wzrastających w porządku prostym i powiększona o następną cyfrę, da nam sumę, składającą się z jedynek, przy czym suma będzie tyłu - cyfrowa, o jaką cyfrę została powiększona. A więc:

- 9x1+2=11
- 9x12+3=111
- 9x123+4=1.111
- 9x1234+5=11.111
- 9x12345+6=111.111
- 9x123456+7=1.111.111
- 9x1234567+8=11.111.111
- 9x12345678+9=111.111.111
- 9x123456789+10=1.111.111.111 itd.

Liczba 12345679, przemnożona przez wielokrotną dziewięć da nam dziewięćcyfrowy iloczyn, składający się z cyfr, wielokrotnych dziewięciu. A więc:

- 12345679 x 9 = 111.111.111
- 12345679x18=222.222.222
- 12345679x27=333.333.333
- 12345679x36=444.444.444
- 12345679x45=555.555.555
- 12345679x54=666.666.666
- 12345679x63=777.777.777
- 12345679x72=888.888.888
- 12345679x81=999.999.999

Poczynając mnożyć przez wielokrotnie ponad 90, iloczyn składać się będzie z dziesięciu cyfr, przy czym pierwsza i ostatnia cyfra wskazywać nam będzie wielokrotność dziewiątki, a w sumie dająca nam cyfrę, z jakich składa się iloczyn.

- 12345679x90=1.111.111.110
- 12345679x99=1.222.222.221
- 12345679x108=1.333.333.332
- 12345679x117=1.444.444.443

Liczba, składająca się z cyfr, wzrastających w kierunku prostym, przemnożona przez 8 i powiększona o ostatnią cyfrę mnożną, da nam sumę, składającą się z cyfr, idących w kierunku odwrotnym, i zawierającym ich tyle, ile ich było z mnożnej. A więc:

- 1x8+1=9
- 12x8+2=98
- 123x8+3=987
- 1234x8+4=9876
- 12345x8+5=98765
- 123456x8+6=987654
- 1234567x8+7=9876543
- 12345678x8+8=98765432

Liczba składająca się z cyfr, idących w kierunku odwrotnym, pomnożona przez 9 i powiększona o cyfrę mniejszą o 2 od ostatniej mnożnej da nam sumę, składającą się z ósemek i zawierająca tyle cyfr, ile ma ich mnożna + 1. A więc:

- 9x9+7=88
- 98x9+6=888
- 987x9+5=8.888
- 9876x9+4=88.888
- 98765x9+3=888.888
- 987654x9+2=8.888.888
- 9876543x9+1=88.888.888
- 98765432x9+0=888.888.888

Uregulowanie zużycia węgla i koks

Jakkolwiek kilka jeszcze miesięcy dzieli nas od zimy, to jednak nadszedł obecnie czas zaopatrywania się na zimę w zapasy koks i węgla. W obecnym okresie też niemal każdy dom staje przed zadaniem zapewnienia sobie zapasu węgla na zimę. Obok węgla kamiennego, również zużycie koks jest bardzo wysokie, a jeżeli się zważy, jak marnotrawnie obchodzą się nieraz ludzie z tym cennym i koniecznym artykułem, wówczas nawet laik, mało orientujący się w kwestiach gospodarczych, zrozumie, że i w tej dziedzinie konieczne jest wydanie pewnych przepisów regulujących zużycie. W tym duchu też „Centrala gospodarowania węglem na Generalne Gubernatorstwo“ wydała ważne i niezbędne zarządzenie.

Według tego zarządzenia centralne ogrzewania nie mogą być w przyszłości opalane wyłącznie koksem; koks ma być mieszany z równą ilością węgla, tak że na jedną jednostkę pojemności koks przypada jedna jednostka węgla. Przy opalaniu kotłów koks musi być poprzednio zmieszany z węglem. Kotły dostosowane wyłącznie do ogrzewania węglem, nie mogą być ogrzewane koksem. Dla urządzeń ogrzewania wody, opalanych

w specjalny sposób ograniczenie postawiania, że urządzenia te mogą być ogrzewane jedynie tylko w piątki i soboty każdego tygodnia. Ograniczenie to nie odnosi się jednak do szpitali i takich zakładów przemysłowych, w których pracownicy wykonują prace specjalnie znaczących. Pralnie i zakłady przemysłowe wytwarzające środki spożywcze, mogą zgłaszać wnioski o specjalne uregulowanie zużycia materiałów opalowych pod następującymi adresami: Kraków, ul. Krzywa L. 12, tel. 101-39; Warszawa, ul. Królewska L. 43, skrytka 63; tel. 298-94, Radom, ul. Żeromskiego L. 50, skrytka 21, tel. 29-04; Lublin, Krakowskie Przedmieście 39, tel. 11-54.

Wszelkie przeciwdziałanie, oraz nie stosowanie się do zarządzeń Centrali gospodarowania węglem w Generalnym Gubernatorstwie, podawanie fałszywych danych itd., musi podlegać surowym karom, ponieważ w przeciwnym wypadku nie będzie możliwe korzystne dla ogółu wprowadzenie w życie powyższego zarządzenia, a skutki takiego postępowania muszą odbić się ujemnie na ogóle ludności Generalnego Gubernatorstwa. Zarządzenie wchodzi w życie z bieżącym tygodniem.

ZE ŚLASKA

Zabity przez przed

W ubiegłym tygodniu 17-letni uczeń bladeński Wilhelm Powelliak z Cieszyna zajęty był wykonywaniem reperacji na dachu pewnego garażu i nie zwrócił uwagi na prad wysokiego napięcia. Powelliak uderzył głową w przewód o napięciu 15,000 volt i poniósł na miejscu śmierć.

Tragiczny wypadek na szosie

W Gogolinie, na zakręcie szosy, przed kasynem gminnym wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy. Motocykl z przyczepką uderzył o ścianę budynku. W wypadku tym ponieśli śmierć na miejscu: mistrz krawiecki Rygoll i jego 16-letni syn.

Lekomyślność przypięcona żyłom

Niemądzy zwyczaj uwiecznania się w wozu celem odbycia przejażdżki spowodował śmierć czteroletniej Luizy Haluczok. Mała dziewczynka uciepła się wozu nalożonego drzewem, przy czym wpadła pod tyła koła, które przejechało po niej powodując śmierć na miejscu.

Dwie nowe ofiary zatrucia denaturatem

W nocy na 1 września b.r. robotnik Teodor S. z Mysłowic przywieziony został do mieszkania jego rodziców w Katowicach w ciężko pijanym stanie, gdzie po 24 godzinach zmarł wskutek zatrucia alkoholem. Przyprawdzone lekarz orzekł śmierć na skutek zatrucia alkoholem przez wypić większej ilości denaturatu. Handlarz koni, Gerhard K. również z Mysłowic który w godzinach przedpołudniowych dnia 31 sierpnia b.r. urządził wraz z robotnikiem S. li-

bację odstawił został w tym samym dniu około godz. 14 do szpitala w Mysłowicach, gdzie krótko potem zmarł. I w tym wypadku stwierdzono śmierć wskutek zatrucia alkoholem przez spożycie denaturatu.

Mięsny parobek podpalił zagrodę swej pracodawczyni

We wsi Adamowice gminy Piekary, wskutek podpalenia wyniki pożar w zabudowaniach Józefa Koźmińskiego. Spaliła się obora ze znajdującą się w niej parą koni i czterema krowami. Pożar zdołano zlokalizować. Jak wykazały dochodzenia policyjne, podpalenia dopuścił się robotnik Edmund Szaciak, który był poprzednio parobkiem u Koźmińskiego. Po wymówieniu mu pracy zemicł się podpalając budynki.

Z LUBLINA

Aresztowanie groźnej szajki bandyckiej

Na terenie powiatów zamajskiego i krasnostawskiego pojawiły się w ubiegłym tygodniu bandy napływowe, złożone z zuchwałych napaśników, które dokonały kilku napadów rabunkowych.

W Piaszkach Ruskich obrabowano Franciszka Gocha, a parę koni z bryczką oraz kilkanaście złotych w gotówce skradziono Romanowi Axentowiczowi z Lipsku. Prawdopodobnie ta sama banda dokonała dwóch zuchwałych kradzieży, jednej we dworze w majątku Kalmowka, drugą na plebani, którą niemal doszczętnie ogołociono, zabierając gotówkę, garderobę oraz rzeczy wartościowe.

Z zeznań obrabowanych i naocznych świadków wynika, że napady te były doko-

nane przez jedną i tą samą szajkę bandycką, liczącą kilkunastu ludzi, podzielonych na kilka grup. Napady były popełniane jednocześnie w różnych punktach powiatu.

O podobnych wypadkach donoszą z terenu powiatu krasnostawskiego, gdzie niemal w identycznych warunkach obrabowano w gminie Gorzków Adolfa Cyranowskiego, Jana Mrozka i Stanisława Sępniaka. Temu ostatniemu zuchwali bandyci ściągali buty z nóg.

Seisami przez obawy policyjne bandycki na drodze między Orłowem a Krynszkami ranili śmierć w głowę wieśniaka, jadącego na rowerze. Gdy ranny spadł na jezdnię — bandyci zrabowali mu rower i uciekli do nieoznaczonych w kierunku Staryjowa.

W czasie obawy policyjnej we wsi Łopieniki Dolne wykryto kryjówkę groźnych bandytów: Józefa Wyszaka, Stanisława Mazurka i Karola Świeńlickiego, których po krótkiej strzelaninie obezwadniono i aresztowano. W czasie rewizji w kryjówce bandytów znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży, kilka tysięcy zł. gotówki, ceną biżuterię, oraz siedem zabawianych rowerów. Bandyci byli uzbrojeni w rewolwery, które wraz z amunicją znaleziono w kryjówce.

Wszystkie rzeczy zabrano do policji kryminalnej w Krasnymstawie, gdzie są do odebrania za udowodnieniem.

Trech bandytów zatrzymano w każdym przewieziono do więzienia w Lublinie. Po ukończeniu dochodzenia staną oni przed Sądem Specjalnym jako oskarżeni o dokonanie szeregu napadów z bronią w ręku, i

Trzydziestu gości i jedna książka

Bibliofile są to przyjaciele książki. Ale bynajmniej nie są to zwyczajni przyjaciele, nie są to równie ludzie, którzy książki czytają. Nie, nie, stuprocentowy bibliofil nie czyta żadnej książki, on ją tylko posiada. Jest to zatem namietność, namietność tym większa, im rzadsza jest książka, im wyższa cena za kosztowną oprawę, za pergamin, albo stary złoty kosztowny druk, względnie coś rzadkiego czy oryginalnego.

Stusne bywa twierdzenie, że bibliofile, a więc ludzie owładnięci tą namietnością, nie znają przepisów prawa co do odpowiedzialności karnej. Każdy sądzi, że kradzież książki to nie kradzież przeciętne, to tylko konieczność zaspokojenia biologicznej potrzeby. Ale to oczywiście nonsens, przeciwnie bibliofile są to bardzo zacięci ludzie, zasługujący na szacunek, podobni zresztą do zbieraczy znaczków pocztowych, starych monet lub jaskrawych obrazków czy etykiet z papierosów. Tak przynajmniej mawiał mi znajomy Tadzik K., który po ojcu odziedziczył zamiłowanie do bibliofilstwa. Musiał więc o tym wiedzieć zupełnie dokładnie. Wyjątki, jakie zdarzyły się w międzyczasie, nie mogły go zresztą omylić. Światła jest dużo — coś dziwnego, że i cień powstaje, poza tym wyjątki potwierdzają regułę.

O takich wyjątkach opowiadał nam Tadzik bardzo niechętnie. No, ale ostatecznie, kiedy raz siedzieliśmy razem przy drugiej butelce wina, zdecydował się przedstawić nam pewne zdarzenie.

— „Było to dawno, biorący udział w tym wszystkim już na pewno nie żyją. Mieszkałem wtedy pod Warszawą w małej willi podmiejskiej. Miałem dużo osobliwych książek, istnych „białych kruków”. Oczywiście tego rodzaju sprawa nie mogła ująć oczom moich znajomych, warszawskich bibliofilów. Zawierali przeto ze mną znajomości bardzo chętnie i podziwiali książki. Pewnego wieczora, a było to wówczas, kiedy przyjechał do mnie i mój ojciec — urządziłem małe przyjęcie u siebie, w którym uczestniczyło ni mniej ni więcej tylko trzydziestu bibliofilów. Byli to przeważnie ludzie na stanowiskach z siwymi włosami, ze złotymi okularami, a prawie każdy z nich liczył około lub ponad lat 60. Reprezentowali prawie wszystkie poważne zawody, a więc byli to wyżsi urzędnicy, przemysłowcy, kupcy naukowcy. Grzebali z rozkoszą w moich szafach z książkami, rozprawiali

na tematy bardzo poważne, zajadali książki i dyskutowali. Wspaniały i przemily był ten wieczór w tak podniosłej atmosferze spędzony. Mój ojciec nawiązał stosunki bardzo wartościowe, a i ja także byłbym ten wieczór bardzo mile zachował w pamięci, gdyby nie pewne odkrycie, jakie wówczas zrobiłem”.

— „Odkrycie?”

Tadzik pokiwiał głową potakująco.

— „Kiedy około północy po odejściu gości znaleźliśmy się sami, usiedliśmy razem z ojcem, chciałem wziąć Bounarrotti'ego, książki nie było. I co ty powiesz na to?”

Nje odpowiedziałem nic na razie. Po namyśle szepetałem:

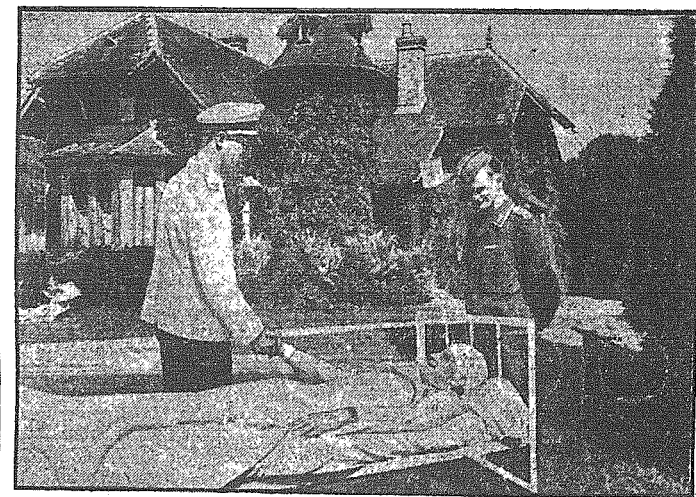
— „Bounarrotti, co to jest nowy szlager, powieść kryminalna, czy scenariusz filmowy?”

Tadzik westchnął.

— „Tak, chodziło tu o książkę, ale Bounarrotti to autor włoski. Pierwsze jego dzieło drukowane jest na pergaminie. Dzieło to było rzadkością, dwa egzemplarze znajdują się w muzeum jego imienia, trzeci i ostatni mam ja”.

— „M-i-a-l-e-ś?” — poprawiłem.

— „M-a-m” — śmiał się Tadzik.



Żydowski magnat Rotszyld z pewnością nigdy nie przypuszczał, że jego zameczek myśliwski we Francji, w którym odbywały się pikniki podlegający wojennym, zamieni się na szpital dla żołnierzy.

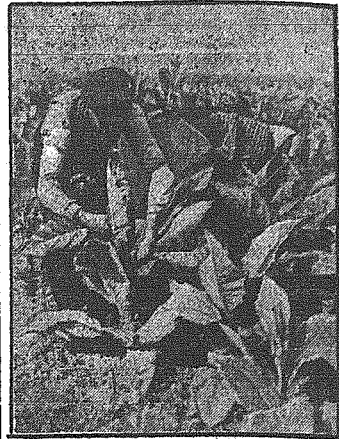
„Słuchaj dalej. Przeraziłem się strasznie, spostrzegłszy stratę, mój ojciec zbladł jak kreda i był dziwnie wzburzony: Bounarrotti — to był mój skarb, moje wszystko! Za tysiąc złotych nie byłbym oddał tej książki, a mój ojciec również. Ale fakt, że książki nie było. Murisał ją zatem zabrać któryś z gości. Ale który, to pytanie?”

— „Myśleliśmy: czy właściciel fabryki p. W.? Nie! A zatem bankier R.? Wykluczone! W takim razie komisarz K.? Niemożliwe! No to pewnie radca S.? Ależ skąd! Albo kupiec Z.? Także nie! O żadnym z nich nie można było nawet pomyśleć, a cóż dopiero posadzić. Każdy z gości stał wyżej ponad nasze pasadzenia. A przecież książka zginęła! To fakt stwierdzony z jednej strony, a z drugiej zaś strony wiedziałem niestety i to, że wszyscy są bibliofilami... Co robić dalej?”

Ale mój ojciec, który był chyba drugim Sherlockiem Holmesem, ten doskonale wiedział, co należy robić.

— „Napisz do wszystkich trzydziestu gości list anonimowy” — powiedział — „w którym nie będzie nic więcej ponad następujące słowa:

— „Zauważyłem, co pan zrobił. O ile pan do czwartku b. tygodnia nie załatwi odpowiednio tej sprawy, podam to do publicznej wiadomości”.



Próba założenia plantacji tytoniu pod Barlinem dała pozytywne wyniki. Na zdjęciu widzimy pierwszy zbiór liści tytoniowych.

Byłem podniecony. Takich listów wysłałem oczywiście trzydzieści. Wyobrażałem sobie, że dwadzieścia dziewięć wywoła zupełnie uzasadnione zdziwienie i zaprzeczenie, ostatni trzydziesty osiągnie swój zamierzony skutek.

W czwartek siedzieliśmy wspólnie z ojcem jak na rozżarzonych węglach. Trzymałem lornetkę w ręce i patrzyłem na ulicę, czy przyszedł dzisiaj listonosz, czy też nie?

Zjawił się nareszcie. Krople potu miały na czole i zadasany wyraz twarzy przy wymownymu trzydziestu pakietów z torby, trzydziestu pakietów z... książkami.

— „A jednak żaden z mych trzydziestu gości nie oparł się pokusie” — powiedział Tadzik — „ale co gorsze pośród wszystkich tych książek nie było wcale Bounarrotti'ego”.

— „Niemożliwe, nie było, jakże to?”

— „Ja także nie mogłem sobie tego wytłumaczyć” — mówił dalej Tadeusz — „uważałem, że każdy z mych gości ściągnął mi w takim razie po dwie książki, ale odesłał tylko jedną. To tłumaczenie było również nieprawdziwe. W dwa lata później znalazłem swoją książkę, mojego Bounarrotti'ego w Krakowie i znowu odebrałem”.

— „Jak? co? a któż ją wziął?”

Tadzik westchnął głęboko a potem do dał szepetem:

— „Mój ojciec!”

ANDRZEJ RADOSZ

27)

Tajemnica Dr Marle

O'Pal zbierał doszczętnie. A człowiek nie rozumiał wypowiedzianego słowa, domyślał się jego znaczenia z tonu i gestów nieznanego. W całym swym, niedługim wprawdzie, ale bogatym w przeżycia i emocje, życiu nie znajdował się w podobnej sytuacji.

— Zwartowała baba! — pomyślał przed oczami zamigotał mu napis:

SANATORIUM DR. GÓRKI

— Jestem w domu — monologował dalej w duchu. Ta tabliczka wyjaśniła mu wszystko. Piękna nieznaną — to na pewno jedna z pacjentek szpitala.

— Jesteś mój i nie oddam cię nikomu — mówiła drżącym szepetem dama w czerwieni, przylegająca całym ciałem do skrepowanego węża.

— Tak — odezwał się z niejakiim sensem O'Pal. — Ale jestem skrepowany. Niech pani rozetnie mi więzy.

— Mówisz umyślnie talk, abym cię nie rozumiała, ale ja i talk wiem, że mnie kochasz.

— Tak — powiedział znów detektyw. Było to bowiem jedynę słowo, jakie znał w języku polskim i, jak widzieli, posługiwał się nim wcale nie od rzeczy.

— Razem wyjdziemy z tego ponurego, okropnego domu, w którym nie znajduję miłości...

— Tak — powtórzył jeszcze O'Pal, ale począł się już denerwować. Wkładając spórą dozę wysiłku w ten ruch, przewrócił się na bok, twarzą do obłąkanej amatorki miłosnych sensacji.

— Niech pani rozetnie mi więzy. U-

wolnić mnie. — I oczami wsłuchiwał wiążące go zwoje kaftana bezpieczeństwa. Dopiero po długiej chwili nieznaną ją, jeją czego od niej chce. Z większą, niż się O'Pal spodziewał, dozą sprytu, odszukała koniec sznurka i ciemliwie ją o isapływał zaciśnięty węzeł.

— Jesteś wolny, kochanku mój — powiedziała, gdy detektyw postawił zdrewniałe nogi na podłożu.

— Tak — przywodził i wstał, aby przejąć parę kroków wzdłuż ceili.

Gdy detektyw ciałą opuścił całą, wytkniła się nowa trudność — piękna wybiawielka zastąpiła mu drogę, stanęwszy przy drzwiach z miną wiele zdecydowaną. Próbował ją odsunąć łagodnie — z pod wspomniane zarysowanych brwi wystrzeliły płomienie oburzenia...

Stary, pomarszczony, jak zeschłe jabłko, kamerdyner uważnie przyszykował się cichym słowem dr Marle. Potakiwał od czasu do czasu głową, aprobując całkowicie polecenia swojego pana. Nikt, patrzący na grupę, złożoną z wytwornego pana i pochylonego ku niemu starca, nie przypuszczałby, że tręcają ich cichej rozmowy jest plan morderstwa, obrzyśnionego z całą premedytacją...

Dr Marle bowiem nie wahał się już. O'Pal za dużo wiedział i za bardzo zaszedł za skórę zachwatemu heroldowi przemysłowej bandy. Marle wiedział, że pozostawienie przy życiu tego wściebatego detektwa zagraża nie tylko jemu, ale i całej, tak doskonale zorganizowanej bandzie. Pozostawienie przy życiu O'Pala to wielkie ryzyko, a Marle ryzykować nie lubił...

Kiedy pomarszczony kamerdyner wy-

szedł, Marle przeciągnął się swobodnie i zapalił papierosa. Nareszcie ta denerwująca noc miała się ku końcowi. Spojrzał w okno: niebo blade od wschodu i niezadługo miał wstać dzień. Ulicą od strony rogatki posuwały się z głuchym dudnięciem, które tu dochodziło, ciężkie, ładowne wozy, ządające w stronę miasta.

Marle był nawet rad, że postanowił raz na zawsze skończyć z detektywem. Przyczepił się do niego i brudziłby mu wszędzie. Nie tylko tu ale i we Francji... Poza tym sprawa z Krystyną jeszcze nie skończona. Rozwód? Nie na rozwód nie zgodził się za żadną cenę! Jeszcze temu młodemu bułkowi... jalcze mu tam? aha Łęskiemu, który zdążył poświęcić nim dostanie Krystynę. Pewną trudność stanowiły tylko papiery, zabrane przez Krystynę... No, ale z tym da sobie radę. Ona nie wygra tej gry przeciwko niemu. Zwłaszcza teraz, kiedy zabrał tego irlandzkiego narwańca. Tak, dr. Marle był prawie łonent, że postanowił skończyć z O'Pal.

— No, czas by było już położyć się — zakomunikował wreszcie wstając powoli i niechętnie z wygodnego fotela. Zgasił niedopałek papierosa i wyszedł na korytarz. Mleczne żarówki rozświecały łagodne światło.

Naraz... Nie to nie do wiary! To złudzenie! Halucynacja!

— Ale ja ręczę! Proszę pana! Ja pan... błągam!

Marle oparł się o białą malowaną fyrtynę poskręcane z waty, bezwolne i wiotkie, jakby nie było w nich koci. Tamten nienawistny, pewny siebie, kpiący głos odpowiedział coś szepetem, na co dr. Gór-

ka zawołał znów swym piśkliwym głosem, rzezańca:

— Wszystko uczynię, co pan zechce... Co pan rozkaże...

Marle cicho uchylił drzwi. Nie mylił się. Nie zwiódło go ucho. Nie była to żadna halucynacja, ale najprawdziwsza rzeczywistość. Oto przy wielkim białym stole siedział dr Górka, a naprzeciwko niego... swobodny, pewny siebie, jak zawsze, ten przeliczny O'Pal. Talk, to była najokropniejsza prawda, jaką mógł sobie Marle w tej chwili wyobrazić. Detektyw trzymał przy uchu słuchawkę telefoniczną, prawą ręką zasłaniał mikrofon. Dr Górka odierał pot z czoła. Swoje małe, niebieskie oczy, teraz jakby zmętniały, szeroko rozwarła utkwili w wyrazem porażenia w detektywie.

— No więc? — wykrztusił wreszcie.

— Proszę być spokojnym — odrzekł O'Pal i w tej samej chwili rzucił w mikrofon słuchawkę.

— Hallo! — Chwilę słuchał, po czym powiedział dobitnie:

— Talk! W lecznicy, w sanatorium dr. Górki. Czekam. Nie, niebezpieczeństwa nie ma. Co? Talk, panie komisarzu.

— Ale pan jednak powiedział — zwał z wyrzutem dr. Górka. Mówił po francusku, z trudem dobierając wyrazy. Czoło znów mu się pokryło świecącymi kropkami potu.

— Musiałem, czcigodny doktorze — O'Pal — rozłożyć ramiona ruchem Piłsata, umywającego ręce. Odłożył powoli słuchawkę na widelki aparatu.

— Ale przywrócił mi pan, że ja ani mój zakład na tym nie ucierpiamy.

— O to się postaram, godny potomku Eskulapa

D. c. n.